

# AUTOREFERAT

## CZARNONABIAŁYM / PRZESTRZEŃ CZASU

### Spojrzenie wstecz

Dorastałem w rodzinie artystycznej. Zarówno mój ojciec Janusz J. Cywicki, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu jak i mama, Rena Wota, są nadal czynnymi artystami. Nic zatem dziwnego, że od dziecka miałem kontakt z materiałami plastycznymi, wyrastałem pośród zapachu farb, gdyż rodzice pracowali w domu. Byłem świadkiem powstawania wielu ich prac, dyskusji i sporów artystycznych. Mimowolnie byłem uczestnikiem plenerów czy spotkań artystycznych w różnych miejscach kraju, gdzie miałem okazję poznać i obserwować przy pracy znakomitych artystów. Czy mogłem się temu oprzeć? Ten świat po prostu mnie oczarował, zawładnął moją wyobraźnią, a ja bez oporu go pokochałem i zapragnąłem być jego częścią.

Świadectwo dojrzałości uzyskałem w roku 1995 w II Liceum Ogólnokształcącym im. K. Morawskiego w Przemyślu. Wybór liceum ogólnokształcącego był dla mnie bardzo dobrym wyborem. Chodziło bowiem o to, abym świadomie i bez presji rodziców wybrał swoją przyszłość. W tym samym roku rozpocząłem studia na Wydział Grafiki Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie. Właśnie tam, po raz pierwszy miałem szansę poznać wyjątkową atmosferę panującą w pracowni prof. Antoniego Fałata, Marzanny Wróblewskiej, Ewy Zawadzkiej, Wiktora Zina, czy Franciszka Starowieyskiego. Mogłem zapoznać się z praktyczną stroną warsztatu graficznego i korzystać z prawdziwych pras graficznych, tam też powstały moje pierwsze grafiki... Po zaliczeniu pierwszego roku studiów, postanowiłem spróbować swoich sił, zdając egzaminy wstępne na Wydział Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Podczas tych studiów rozwinąłem swoje zainteresowania grafiką warsztatową. Wiele się nauczyłem i skorzystałem na bezpośrednich relacjach z prof. Andrzejem Zateckim, Jerzym Kałuckim, Janem Świtką czy Waldemarem Świerzym. Ale przede wszystkim doceniam kontakt ze znakomitym artystą grafiką prof. Zbigniewem Lutomskim, który stał się dla mnie nie tylko nauczycielem, ale także swego rodzaju mentorem. Jeszcze na studiach pracowałem w Jego pracowni jako technolog stażysta, a następnie laborant. Dyplom obroniłem w 2000 roku, w pracowni drzeworytu prof. Zbigniewa Lutomskiego i równolegle w pracowni malarstwa sztalugowego prof. Jana Świtki.

Po studiach wróciłem w rodzinne strony, gdzie w 2001 r. podjąłem pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie w Instytucie Wychowania Plastycznego na stanowisku asystenta w Pracowni Grafiki Warsztatowej – druku wypukłego. Obecnie wraz z prof. zw. Krzysztofem Skórczewskim nadal pracuję w tej pracowni jako adiunkt, na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. W tym okresie zrealizowałem dwa rozbudowane cykle graficzne: „Dzień za dniem” wykonany w formie grafik wielkoformatowych i „Dotyk czasu”, złożony z małych form graficznych, które prezentowałem na wielu międzynarodowych konkursach i wystawach, otrzymując kilka znaczących dla mnie nagród i wyróżnień.

W 1999 roku brałem udział w Second International Mini-Print Biennial w Cluj-Napoca w Rumunii, otrzymując Grand Prix; w IV International Engraving Biennial w Ploiesti w Rumunii; w 2nd International Exlibris w Rijece w Chorwacji otrzymałem równorzędną główną nagrodę regulaminową; w 18th International Exlibris Biennale w Sint-Niklaas w Belgii; Third International Miniprint Triennial w Lahti w Finlandii, oraz w X Międzynarodowym Konkursie Graficznym im. Józefa Gielniaka w Jelenia Górze, gdzie otrzymałem - wyróżnienie regulaminowe. Jednak najważniejszym dla mnie osiągnięciem w tym czasie było otrzymanie Głównej Nagrody Promocyjnej dla Młodego Twórcy Europy w Dziedzinie Sztuki w konkursie: „Junge Kunst in Europa”, organizowanym przez Volksbank w Paderborn w Niemczech. Wszystkie te nagrody utwierdziły mnie w przekonaniu właściwego wyboru kierunku artystycznego i stały się istotnym elementem dopingującym do dalszej pracy.

Od uzyskania w roku 2008 kwalifikacji I stopnia, wiele się wydarzyło w moim życiu prywatnym. W roku 2008 przyszła na świat córka Weronika, a w 2010 roku Matylda. W roku 2011 moja żona Magdalena Cywicka obroniła doktorat na Wydziale Malarstwa na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a w roku 2013 urodziła się nasza trzecia córka Gabriela. Wszystkie te wydarzenia miały bez wątpienia ogromny wpływ zarówno na mnie, jak i na moją pracę twórczą i zawodową. Nowa sytuacja rodzinna i związane z tym obowiązki spowodowały, że praca artystyczna, chcąc nie chcąc musiała na pewien czas zejść na plan dalszy... Postanowiłem jednak nie poddawać się i zrealizowałem kilka cykli małej formy graficznej i Ekslibrisu, które (jak mi się wtedy wydawało) zajmą mniej czasu...

\*

Moja twórczość graficzna skupia się głównie wokół techniki druku wypukłego - linorytu, który jest dla mnie podstawową formą wypowiedzi artystycznej. Linoryt w odróżnieniu od innych technik grafiki warsztatowej wydaje się najbardziej naturalny, umożliwia bezpośredni kontakt nie tylko z matrycą graficzną, ale także z kolejnymi etapami pracy. W moim przekonaniu daje to poczucie swobody i wolności twórczej. Ograniczenie kolorystyki obrazu graficznego do czerni i bieli, jest działaniem zamierzonym. Odpowiednie napięcie waloru w obrazie uzyskuję poprzez zagęszczanie rozcięcia matrycy. Istotną wartością dodaną jest stosowanie specyficznie rozumianej multiplikacji - powielania na pozór tych samych odbitek graficznych w celu swobodnego rozbudowywania obrazu do większych form.

### **Upływ czasu – Dzień za dniem**

Początki tego cyklu sięgają obrony dyplomu w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, w którym zaprezentowałem zestaw dziesięciu wielkoformatowych linorytów. Tytuł nawiązuje do pracy grafika, zmagającego się z oporem matrycy graficznej, ale także z własnymi słabościami. Czas odgrywa tu bardzo ważną rolę. Aby osiągnąć zamierzony efekt trzeba być cierpliwym i dokładnym. Nie można niczego przyspieszyć, Kto choć raz spróbował tej (pozornie prostej) techniki, wie ile czasu trzeba poświęcić na wycięcie dobrej matrycy. Przygotowując dyplom z linorytu, musiałem wszystko wcześniej dokładnie zaplanować, podzielić czas na poszczególne etapy realizacji, tak aby wykonać zaplanowaną liczbę grafik i zdążyć ze wszystkim na termin obrony. Udało się, a ten cykl od kilku lat rozbudowuję, zgłębiając i analizując tajemniczy i stale intrygujący świat przyrody. Podczas licznych wędrówek, poszukuję interesujących, fakturalnych struktur i kontrastów pełnych naturalnego światła. Wybrane elementy, dokumentuję przy pomocy aparatu cyfrowego, który od początku służy mi za swego rodzaju szkicownik, rejestrujący także kolejne etapy pracy. Po analizie materiału, wybrane elementy poddaję dalszej obróbce formalnej. W skrócie polega to zazwyczaj na wielu zabiegach - głównie oczyszczaniu, ale także na dodawaniu czy łączeniu ze sobą. Głównym celem jest próba odrealnienia wybranych fragmentów pejzażu i zbudowanie nowego - abstrakcyjnego obrazu, który z kolei - poprzez szereg dalszych zabiegów formalnych - wyciszam i upraszczam.

Profesor Skórczewski skomentował: „Łukasz Cywicki obserwuje świat widziany poprzez wycinek, przez wizjer aparatu fotograficznego. Jego obserwacja świata dowodzi wielkiej wrażliwości na piękno ukryte w pozornie nic nie znaczących obrazach pospolitej roślinności. Organiczne faktury przetransponowane na język grafiki ukazują nam ich nowe oblicze niesłychanie estetyczne. To prawda o pięknie ziemi.”<sup>1</sup>

Tak powstały projekt przekładam na linoleum i z nieukrywaną radością zabieram się do najtrudniejszego w moim przekonaniu etapu pracy – formowania matrycy. To najbardziej oczekiwany moment całego procesu kreacji, prawdziwe wyzwanie, które pozwala przede wszystkim na pokonanie oporu materii, celem osiągnięcia właściwego efektu, który w miarę upływu czasu daje oczekiwaną formę obrazu. Niezbędne napięcia i dynamikę uzyskuję poprzez zderzenie ze sobą plam jasnego światła i szarości z głęboką, ciężką czernią. Tak konstruowana kompozycja jest zazwyczaj otwarta, co daje możliwości dalszej swobodnej kreacji.

<sup>1</sup> Prof. zw. Krzysztof Skórczewski Kraków, styczeń 2014 „Gazeta Uniwersytecka”, maj-czerwiec 2015, nr 5-6/2015 (88), str. 13

Stosowany dość często efekt multiplikacji (obrazy podwójne, dyptyki, tryptyki czy bardziej rozbudowane formy wieloelementowe) budują nowe obrazy interesujących mnie sensów i znaczeń.

Stanisława Zacharko powyższy proces analizuje w ten sposób: „Dzień za dniem” zawiera (...) drobiazgowo, w technice linorytu, opracowane kompozycje. Na pierwszy rzut oka wydają się być centralnie zakomponowanymi abstrakcjami. Dopiero po bliższej ich analizie okazuje się, że każda składa się z perfekcyjnie odtworzonych rzeczywistych motywów, najczęściej pejzażowych, pełnych precyzyjnie oddanych subtelnych detali i drobnych nawet, szczegółów. Abstrakcyjny charakter uzyskały dzięki zabiegowi idealnego scalenia na jednej płaszczyźnie papieru dwóch pionowych – mimo poziomego kształtu przedstawienia – odbić matrycy: pierwszego, i drugiego, które powstało z odwrócenia matrycy o 180 stopni i zostało dołączone do poprzedniego wzdłuż pionowej krawędzi. Prosty zabieg podwójnego powielenia tego samego motywu, z wertykalnym odwróceniem jednego z nich, stworzył z obrazu przedstawiającego nieprzedstawiający, z asymetrycznej kompozycji – symetryczną i nadał mu charakter pojedynczego, dekoracyjnego, modułu ornamentu”<sup>2</sup>

## **Mała Forma Graficzna i Ekslibris**

Dotychczas zrealizowałem kilka cykli małych form graficznych o zróżnicowanych formatach matrycy, które nadal rozbudowuję o kolejne prace. Cykle te traktuję z pełną atencją, ale także jako pewnego rodzaju odskocznnię w pracy i fizyczny odpoczynek od większych formatów. Z reguły są to abstrakcyjne pejzaże, na bazie mikro i makro świata zbudowanego z własnych, różnie dobieranych fragmentów śladów linii papilarnych. Stanowi to ciekawy materiał wyjściowy do dalszych poszukiwań właściwej, ostatecznie zamkniętej formy obrazu graficznego. „Dotyk czasu” jest zestawem niewielkich linorytów, abstrakcyjnych mini-pejży, w których staram się zwrócić uwagę na ich walory estetyczne, interesujące przenikanie się zróżnicowanych fragmentów różnych form i struktur, znaczeń i odniesień. Tak budowany świat staje się swego rodzaju niepowtarzalną i unikalną formą identyfikującą mnie jako osobę. Z upływem czasu, obrazy te zaczynały się zmieniać i ewaluować w formy bardziej przedstawieniowe, zacząłem poszukiwać odniesień do znajomych mi elementów z otoczenia – powstawały nowe cykle: „Przestrzeń czasu” i „Fragmenty czasu”. Ich konstrukcja, w bardziej oszczędny sposób wypełnia niewielką przestrzeń matrycy graficznej. Stosuję tam większe partie głębokich czerni, z której wyłaniają się drobne, uporządkowane fragmenty niby-pejzażu, przybierając z czasem nowy, całkiem odmienny kształt, przypominający postać ludzką. Transformacja była świadomym zabiegiem, a jednocześnie ciekawą próbą zamiany obrazu abstrakcyjnego w obraz figury ludzkiej. Ta naturalna sytuacja, spowodowała pojawienie się kolejnych cykli małych form graficznych: „Postać czasu” i „Mr. Time”. Głównym elementem jest tutaj człowiek, który poprzez konkretną formę graficzną wyraża ukryte emocje. W większości są to skadrowane postaci ukazane statycznie, niemal w bezruchu. Czasami odstępuję od tej zasady i staram się je pokazać w całości. Dzieje się tak w sytuacji, kiedy zależy mi na ukazaniu ruchu, pozie zatrzymanej na chwilę, jakby zastygłej na kilka sekund.

Powołując się na słowa prof. Martina R. Baeyensa, tworzę pewnego rodzaju kod, który można przyrównać do kodu DNA. Obraz staje się czymś w rodzaju odcisku palca, każda linia pełni określoną rolę, nie jest przypadkowa, jej wykonanie jest ściśle kontrolowane. Powiększone, poszarpane grube linie tworzą odmienną teksturę, coraz bardziej widoczny balans bieli i czerni. Wciąż widoczne czarne tło zostaje zepchnięte na drugi plan. Portret jest zindywidualizowany poprzez uwypuklenie (lub pominięcie) jakiegoś elementu twarzy np. oczu, uszu czy nosa. Staram się przy wykorzystaniu minimum środków, pokazać maksimum cech osobowości portretowanego. Myśląc o dopełnieniu obrazu, tekst towarzyszący portretowi w ekslibrisach układam najczęściej w pionie, dążąc do harmonii kompozycji. Od kilkunastu lat podejmuję temat Ekslibrisu jako portretu. Za każdym razem jest to nowe wyzwanie, ponieważ „... mnogość możliwości portretowania jest nieskończona, tak samo jak nieskończona jest ilość ludzkich kodów DNA.”

Każda praca jest inna i powinna móc funkcjonować niezależnie. Ważne, aby czytelnie wpisywała się w większy zestaw prac, opatrzony wspólnym tytułem. Poszukiwania formalne nad konstruowaniem obrazu są dla mnie wartością podstawową. Kolejnym etapem pracy jest wycięcie matrycy graficznej, a zatem fizyczne zmaganie się z niewielkimi formatami linoleum, które w pewnej

<sup>2</sup> Stanisława Zacharko / Kielce, lipiec 2011 r. *Łukasz Miłoś Cywicki, fragmenty tekstu do albumu Sztuka Podkarpacia, tom II, str. 54 (wydawnictwo Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych)*

mierze jakby „ograniczają” autora i narzucają specyficzny sposób pracy. Prawidłowe drukowanie grafik, to kolejny element pracy grafika - być może najważniejszy, podsumowujący dotychczasowe, długotrwałe zabiegi techniczne i ujawniający pierwsze efekty. Daje także możliwość pierwszej oceny, może się okazać, że praca wymagać będzie istotnych poprawek, albo nawet pewnych zmian. Ekslibrisem zajmuję się jako równoległą dziedziną sztuki. Coraz częściej doceniani i akceptowani przez środowiska artystyczne, z powodzeniem pełni równorzędną rolę małej formy graficznej. Dostrzegłem w nim interesujące możliwości. Postanowiłem zmierzyć się z tym tematem. Zadanie nie było proste, gdyż należało w umiejętny sposób połączyć obraz graficzny z typografią, tak aby się wzajemnie dopełniały i tworzyły spójną estetyczną całość. Podstawowym tematem moich Ekslibrisów stała się postać, tym razem konkretna - nie anonimowa, jak miało to miejsce w poprzednich miniaturowych cyklach. Sytuacja została tu niejako odwrócona, a moje poszukiwania skoncentrowałem na początku wokół najbliższych członków rodziny i przyjaciół. Pomogła mi w tym ich znajomość, co pozwoliło właściwie ocenić, określić i zbudować odpowiedni wzorzec ich zewnętrznych cech anatomicznych, jak również, co było dla mnie sporym wyzwaniem – trafnie ukazać ich zróżnicowane cechy charakteru. Czy mi się to udało? Co powie adresat ekslibrisu, któremu praca została dedykowana? Czy dostrzeże w niej podobieństwo? Czy mu się spodoba? Czy się aby nie obrazi? Czy trafiłem w sedno jego charakteru i potrafiłem je wydobyć i uzewnętrznić to, co w nich najważniejsze, za pomocą linii wycinanych na małym formacie - przeważnie o wymiarach zaledwie 10 x 9 cm? Świat Ekslibrisu budują nie tylko artyści, twórcy ekslibrisów, ale także kolekcjonerzy, krytycy, badacze oraz instytucje, biblioteki, galerie, czy muzea - organizatorzy wielu znanych i prestiżowych konkursów czy sympozjów na całym świecie.

Moje pierwsze ekslibrisy zostały dość szybko zauważone i docenione, już w 1999 roku zgłaszając kilka z nich na 2nd International Exlibris Exhibition w Rijeci w Chorwacji, otrzymałem równorzędną główną nagrodę regulaminową. W 2007 roku na V Międzynarodowym Przeglądzie Exlibrisu Drzeworytniczego i Linorytniczego im. Pawła Stellera w Katowicach, otrzymałem wyróżnienie honorowe, a w roku 2009 w kolejnej edycji konkursu otrzymałem trzecią nagrodę. Rok 2010 był dla mnie pod tym względem wyjątkowy, biorąc udział w 1st International Ex-libris Competition North Cyprus w Famagusta na Cyprze, otrzymałem Grand Prix, a w III International Triennial Ex-libris Competition Istanbul w Ankarze w Turcji, otrzymałem nagrodę specjalną GMK Turkish Society of Graphic Design. W tym samym roku moje prace zostały także docenione w VIII Międzynarodowym Konkursie Graficznym na Exlibris w Gliwicach, gdzie otrzymałem wyróżnienie, oraz w International Contest of Ex Libris and Small Graphic "Zalgiris 600" w Wilnie na Litwie, otrzymując nagrodę regulaminową. W roku 2011 przyszły kolejne ważne dla mnie osiągnięcia, wyróżnienie w dziedzinie druku wypukłego w 18de International Exlibris and Small Printmaking Competition w Sint-Niclaas w Belgii, oraz druga nagroda w VII Międzynarodowym Przeglądzie Ekslibrisu Drzeworytniczego i Linorytniczego im. Pawła Stellera w Katowicach, a w kolejnej edycji konkursu w roku 2013 otrzymałem pierwszą nagrodę. Rok 2013, to także udział w kolejnej edycji prestiżowego belgijskiego konkursu w Sint-Niklaas, gdzie została mi przyznana pierwsza nagroda miasta Sint-Niklaas w dziedzinie druku wypukłego. W VI Edycji Konkursu na Ekslibris im. Klemensa Raczaka w Poznaniu, otrzymałem drugą nagrodę egzequo, oraz the Excellent Exlibris w 7th Shanghai Fu Xian Zhai International Exlibris Competitions w Shanghaju w Chinach. Rok 2014 to udział w 3rd Guangzhou International Exlibris and Mini-Prints Biennial w Guangzhou w Chinach i nagroda The Excellent Exlibris. Z kolei w roku 2015 otrzymałem trzecią nagrodę w IX Międzynarodowym Przeglądzie Ekslibrisu Drzeworytniczego i Linorytniczego im. Pawła Stellera w Katowicach. Dość dobrze poznałem ten wyjątkowy i specyficzny świat związany z ekslibrisem, nawiązałem wiele znajomości i kontaktów z wydawnictwami, kolekcjonerami, ale przede wszystkim z artystami, którzy zajmują się tworzeniem i promowaniem tego rodzaju sztuki.

\* \* \*

## **CZARNONABIAŁYM / PRZESTRZEŃ CZASU**

### **Wprowadzenie**

Najnowszy zestaw grafik prezentowany w związku z przewodem kwalifikacyjnym, składa się z ponad trzydziestu prac, w których tradycyjnie rozumiana odbitka graficzna nie jest już, jak dotychczas, finalnym etapem pracy twórczej. Jest raczej materiałem wyjściowym do dalszych poszukiwań, które otwierają nowe możliwości kreowania. Polega to na przełamaniu klasycznego dwuwymiaru tradycyjnej

grafiki i stworzeniu w efekcie - nowej trójwymiarowej formy przestrzennej. Pierwsze próby tak rozumianych i konstruowanych form graficznych wykonałem w roku 2008 podczas pobytu na 7th International Ecological Art Multimedia Colony „The Lighthouse” w Begeč w Serbii. Powstały tam dwie prace: „Assemblage 1 i 2”, które zbudowałem poprzez połączenie druku graficznego z trójwymiarowymi elementami dodatkowymi. Badając ten temat i zgłębiając jego problematykę, powstały kolejne prace: „Przestrzeń czasu – I, II, III”, wykonane w 2009 roku na konkurs „6th International Biennial of Collage & Assemblage Memoriam of “Jovan Markovis-Kameni” w Belgradzie w Serbii, za które otrzymałem Grand Prix. Jakiś czas musiał jednak upłynąć, aby ponownie powrócić do tego zagadnienia i otworzyć go na nowo – teraz już w daleko bardziej rozbudowanej formie. Ostatnie prace są dla mnie pewnego rodzaju grą pomiędzy przestrzenią graficznej płaszczyzny, a możliwościami budowania trój wymiaru, tworzącego nowy porządek i nowy przekaz.

## Kolor

Nie ma czego ukrywać - na pierwszy rzut oka moje prace wydają się czarne lub białe - no może prawie czarne, albo prawie białe. Tak naprawdę, są raczej czarno-czarne, czarno-szare, biało-czarne, biało-białe, czy biało-szare. To ograniczenie kolorystyczne sprowadza się do rozgrywania relacji bieli lub czerni, czy bieli i czerni i ma dla mnie wartość podstawową. Fundamentalna opozycja bieli i czerni dała początek mojemu plastycznemu światu. Spolaryzowane kontrasty światła i mroku, jasności i ciemności stanowią zasadnicze znaczenie dla ludzkiego życia i całej przyrody. A dla mnie farby czarna i biała są najmocniejszym środkiem wyrazu. Wprowadzam dwa odcienie czerni i białego, rozszerzam skalę kolorystyczną, uzyskując w ten sposób większą ekspresję. Dzięki układom kresek i cieniowanym płaszczyznom dążę do tego, by w najrozmaitszy sposób oddać odcienie jasności i ciemności. Prawdziwie intrygująca jest dla mnie swoista gra w ramach środków formalnych, polegająca na różnych zestawieniach i łączeniach ze sobą czerni matowej z błyszczącą, co tworzy w odbiorze efekt szarości. Podobnie przebiegają działania w obszarze łączenia ze sobą bieli błyszczącej i matowych. Kontrastowanie rodzaju powierzchni stwarza iluzję w odbiorze przestrzeni. Sposobem tworzenia odpowiedniego tła, na którym prowadzona jest zasadnicza rozgrywka pomiędzy poszczególnymi planami, a pojawiającymi się na nich dodatkowymi elementami geometrycznymi, jest również kontrastowanie jego powierzchni. Tworzą one otwarte formy i układy rytmiczne, bądź zamknięte układy symboliczne. Jako całość tworzą nową formę pracy. Dzięki warsztatowi który daje mi linoryt mogę z czarno-białej fotografii, która jest punktem wyjścia, wygasić szarości i otrzymać ostre kontrasty. Miękkie i delikatne struktury natury przenieść w czarnobiałą przestrzeń linorytu. Dla spotęgowania efektu, stosuję powtarzalność elementów, przesunięcia, uskoki i odchylenia od osi symetrii. Tę powtarzalność elementów stosuję w kompozycjach ekspozycyjnych (układając prace w poliptyki) uzyskując efekt drogi życia.

## Przestrzeń

Przestrzeń to kolejna, podstawowa wartość. Myślę tutaj o spójnym rozumieniu przestrzeni budującej formę tła - jako bazy działania i przestrzeni dodatkowego wymiaru. Utworzone przez nowe elementy dodane, budują swoją, jakby niezależną przestrzeń zewnętrzną. W połączeniu z tłem z którego wyrastają, tworzą zunifikowaną – nową wartość formalną. Mamy zatem do czynienia z kilkoma niezależnymi bytami – przestrzenią tła, przestrzenią dodaną, zbudowaną z multiplikacji zdefiniowanych modułów geometrycznych, a także z przestrzenią końcową, którą tworzą obie te poprzednio omówione wartości. Z powodzeniem można je rozpatrywać, czy analizować niezależnie lub łącznie.

*Przestrzeń tła* - pełni podstawową, podwójną rolę. Po pierwsze - obszaru rozgrywającej się akcji, zbudowanej z wybranych i odpowiednio przetworzonych fragmentów rzeczywistości. Po drugie - bazy, która fizycznie utrzymuje całą konstrukcję i umożliwia jej poprawną ekspozycję. Z kolei *przestrzeń dodana* - zbudowana zazwyczaj z różnego rodzaju multiplikacji trójwymiarowych, niewielkich elementów o zdefiniowanej formie geometrycznej. Podstawą jest wybrany moduł, który buduje, w zależności od potrzeby, proste konstrukcje, bądź wieloelementowe, rozbudowane układy, tworzące zrytmizowany przekaz formalny. Najważniejszym momentem jest tutaj iluzyjna wartość unifikacji obu bytów w nową i zwartą całość, która w odbiorze stanowi jednak pewne wyzwanie. Obie przestrzenie zbudowane są bowiem z tego samego obrazu, stanowiącego podstawę konstrukcji całości. Dochodzimy tutaj do kolejnej, istotnej wartości jaką w odbiorze tych prac pełni światło, a raczej – właściwe ich oświetlenie. Ta pozorna oczywistość jest o tyle istotna, że dobre oświetlenie, a także dodatkowa, związana

z tym wartością - ruch obserwatora, pozwalają ujawnić trójwymiarowość zakamuflowanej formy, odróżniając np. czarno-czarną w kolorze konstrukcję zewnętrzną od równie czarno-czarnego tła – tworzących razem jedną formę obrazu. Iluzyjność i niejednoznaczność w odbiorze moich prac zauważono już wcześniej:

Wojtek Grela zadał pytania: „Pozytywny negatyw czy negatywny pozytyw? (...) Oglądając grafiki Łukasza Cywickiego, stajemy wobec kilku frapujących tajemnic. Białe na czarnym, czy czarne na białym? Odpowiedź na to proste z pozoru pytanie, okazuje się jednak bardziej skomplikowane niż tego oczekiwaliśmy. Wydaje się bowiem, iż to co bierzemy za oczywistość, jest jej wyraźnym zaprzeczeniem. To, co braliśmy za białą farbę położoną na czarnym papierze, okazuje się być tylko dziurą w czarnym - a więc wszystko jasne, jednak czarno na białym! Znienacka pojawia się jednak kolejna niepewność - pozytyw to czy negatyw? Czy aby sugerowana pozytywność jest jedynie efektem chłodnej spekulacji, gry intelektualnej, czy też mamy do czynienia z negatywnym pozytywnym, perfidnie przygotowaną zasadzką optyczną?”<sup>3</sup>

## Czas

Czas od początku był w centrum mego zainteresowania. Jak twierdzi definicja „Czas to skalarna (w klasycznym ujęciu) wielkość fizyczna określająca kolejność zdarzeń oraz odstępy między zdarzeniami zachodzącymi w tym samym miejscu. Pojęcie to było również przedmiotem rozważań filozoficznych. Czas może być rozumiany jako: chwila, punkt na osi czasu, odcinek czasu, trwanie, zbiór wszystkich punktów i okresów czasowych, czwarta współrzędna czasoprzestrzeni w teorii względności, a jego upływ zaś zależy od obserwatora i jest różny dla różnych obserwatorów”<sup>4</sup>.

Najważniejszą wartością, którą chciałbym zapisać czy może raczej ocalić od zapomnienia jest czas, który został mi przeznaczony. Należy go rozumieć i rozpatrywać jako czas zbudowany z subiektywnych doświadczeń, przeżyć i wydarzeń. To bardzo istotne, że względu chociażby na obiektywną i charakterystyczną cechę czasu jaką jest przemijanie.

„Wedle pitagorejczyka Parona czas jest czymś nieuporządkowanym, gdyż powoduje on utratę pamięci, zapomnianie. W tym sensie czas jest bardziej przyczyną ginięcia, niż powstawania (Arystoteles, Fizyka 222b). Dla samego filozofa czas był jedynie ilością ruchu, odliczaniem poszczególnych momentów ‚teraz’ ze względu na ‚wcześniej’ i ‚później’. Św. Augustyn rozważa w XI księdze *Confessiones* różne aspekty czasu. Wypowiada pogląd, że jest on bezcenny, nierozłączny ze zmianą (ruchem), stanowi pewien wymiar świata materialnego i wiąże się z przemijalnością. Teraźniejszość (to, co istnieje materialnie) jest dla niego czasem zauważanym (choć nieuchwytnym), przeszłość (to, co istniało) - pamiętanym, a przyszłość (to, co będzie istniało) - oczekiwanym; waha się jednak, czy te dwie ostatnie odmiany gdziekolwiek jeszcze (już) istnieją. (...) Zdaniem Kanta (estetyka transcendentna) czas i przestrzeń są apriorycznymi formami naszej zmysłowości. Mają one swoje źródło w podmiocie i stosują się do wszystkich zjawisk (tzn. zmysły dostarczają wrażeń już ukształtowanych czasoprzestrzennie). Czas (i przestrzeń) ukazują się nam w doświadczeniu jako realne, jednak podczas transcendentalnej analizy okazują się „być” idealne - stają się niczym, gdy chcemy je rozważyć niezależnie od doświadczenia”<sup>5</sup>.

Poprzez różnego rodzaju zabiegi, polegające na analizie wybranych fragmentów rzeczywistości, zapisanej, a tym samym udokumentowanej w formie wizualnej notacji, staram się odtworzyć - czy raczej, niejako na nowo odbudować *tamten* czas, w konfrontacji z tym realnie istniejącym. Ta swego rodzaju dychochotomia, w moim przekonaniu tworzy unikalną, wręcz wyjątkową możliwość powrotu do czasu minionego. Ponownej analizy wspomnień i uwarunkowań, które teraz ulegają naturalnej weryfikacji, tworząc w efekcie specyficzny konglomerat, zbudowany z przetworzonych i zunifikowanych fragmentów tak rozumianego wieloczasu. To bardzo ważna dla mnie czynność, która w różnej formie nieprzerwanie towarzyszy mojej pracy. Na niej buduję przekaz wszystkich dotychczasowych realizacji. Z powodzeniem można ją uznać za wizualny pamiętnik budowany konsekwentnie przez wiele lat. Przyglądam się światu który, jest w ciągłym ruchu i podlega metamorfozie, kadruję w obraz i zatrzymuję stop klatką na ułamek sekundy, to pozwala na spokojną analizę rzeczywistości. Odnajduję w niej ukryte znaki, które prowadzą w głąb tajemnicy. Badam strukturę organicznej materii, wchodząc w jej oświetloną delikatnym światłem przestrzeń, lub przemierzam jej puste i ciemne obszary.

<sup>3</sup> Wojtek Grela, *Białe na czarnym, czy czarno na białym*,

<sup>4</sup> Źródło: <http://www.pl.wikipedia.org/wiki/Czas>

<sup>5</sup> Źródło: <http://www.pl.wikipedia.org/wiki/Czas>

## Przestrzeń czasu

Nowy zestaw prac jest dla mnie wyzwaniem na który czekałem od wielu lat. W moim przekonaniu otwiera możliwości kreowania w obszarze, który dotychczas był jakby zamknięty przede mną. Konieczność poszukiwania nowej formy została wprawdzie podjęta już kilka lat temu, ale dopiero w wyniku zupełnie nieoczekiwanych, pojedynczych wydarzeń, powstał zasadniczy i decydujący ferment we wszystkich moich następnych działaniach. Czas, podobnie jak w poprzednim okresie, miał także tutaj podstawową wartość i odegrał decydującą rolę, doprowadzając do pojawienia się istotnych symptomów determinujących dalsze działania. Z ciekawością wszedłem w ten nowy obszar poszukiwań.

Motywy mojego działania artystycznego są wciąż niezmiennie stałe. Dla tych samych problemów szukam nowych rozwiązań formalnych. Pytam o czas i przemijanie. Czy da się uporządkować organiczną, żywiołową, nieprzewidywalną naturę? Myślę, że aktualne są słowa profesora Zbigniewa Lutomskiego:

„Grafiki te stanowią kontynuację poetyckiej wyobraźni, owego szczególnego obszaru między tym co rzeczywiste a tym co wymaginowane, między przeszłością a teraźniejszością, między tym co uświadomione, a tym co zaszyfrowane w podświadomości”<sup>6</sup>.

Poszerzanie środków graficznych o elementy przestrzenne, a także płaszczyzny o skonstrastowanej powierzchni w ramach tego samego koloru, w jednym obiekcie plastycznym jest dla mnie aktualnym osiągnięciem. Każda nowa droga otwiera perspektywę realizowania problemu plastycznego w jeszcze innych środkach wyrazu warsztatowego. Ta świadomość zdecydowanie buduje i zachęca do dalszego działania.

Łukasz Cywicki  
kwiecień 2017



---

<sup>6</sup> Prof. zw. Zbigniew Lutomski, Kraków 2008 r. *fragment recenzji przewodu doktorskiego*